

*Jan Okoń*

DWIE RENESANSOWE WIZJE GRUNWALDU:  
JAN KOCHANOWSKI A MACIEJ STRYJKOWSKI

*Adnotacja.* Przedmiotem artykułu jest porównanie sposobu przedstawienia bitwy pod Grunwaldem oraz postaci króla Władysława Jagiełły w utworach poetyckich Jana Kochanowskiego oraz w *Kronice Polskiej, Litewskiej, Żmódzkiej i wszystkiej Rusi* Macieja Strykowskiego (1582). Kochanowski nie poświęcił bitwie osobnego utworu, a pisał o niej i o królu Jagielle w ramach wykazu władców, który dał w nieukończonym poemacie o Władysławie Warneńczyku oraz w poemacie *Proporzec albo Hołd pruski* (1569, druk 1587). W związku z tym w artykule rozszerza się zakres opisu również na postać Warneńczyka i jego tragiczną śmierć pod Warną w r. 1444. Autor porównuje w rezultacie sposób przedstawienia bitwy pod Grunwaldem i postaci Jagiełły oraz bitwy pod Warną i postaci króla Władysława Warneńczyka w poezji polskiej i łacińskiej XV w., a także w poezji XVI w. przed Kochanowskim. Dochodzi do wniosku, że zarówno Kochanowski, jak Strykowski nawiązali do tradycji w zasadniczej ocenie obu władców: Jagiełły jako króla zwycięzcy i Warneńczyka jako rycerza o sławie pośmiertnej. Różnią się natomiast obaj autorzy sposobem ujęcia ich postaci. Kochanowski wybiera renesansowy wzorzec żywotu-epigramatu, w którym ukazane zostają tylko cechy typiczne postaci (pobożność, pokora i dar zwycięstwa Jagiełły oraz odwaga i dzielność Warneńczyka). Strykowski natomiast wprowadza do swojej kroniki wierszowaną relację z obu bitew i kształtuje ją na wzór eposu – stąd też przejmuje wprawdzie tradycyjne rysy obu władców, ale rozwija je, zgodnie z zasadą pełności epickiej.

W artykule zaznacza się też szersze tło jubileuszu sześćsetlecia bitwy pod Grunwaldem i przypomina tradycję w tym względzie, od czasów Jagiełły i Jagiellonów, poprzez zanikanie pamięci za królów elekcyjnych i w okresie zaborów, aż do odnowienia się kultu wraz z jubileuszem 1910 roku.

*Słowa kluczowe:* Grunwald; Warna; Władysław Jagiełło; Władysław Warneńczyk; Jan Kochanowski; Maciej Strykowski; Jan z Wiślicy; Klemens Janicki; Adam Mickiewicz; Euzebiusz Słowacki; hołd pruski; unia lubelska; epigramat; epopeja; poemat; żywot.

1.

Trudno by dziś policzyć dokładnie wszystkie publikacje poświęcone poezji Jana Kochanowskiego. Liczba ich, od kiedy je zaczęto drukować, to jest od prawie dwustu lat, wyniosła grube setki: już w r. 1964, pół wieku temu, bibliografia *Nowy Korbut* w tomie 2. spisała je, w podwójnych szpaltach i bez interlinii, na 25 stronach<sup>1</sup>. Jako pierwsze z wystąpień odnotowała ona rozprawę Ludwika Osińskiego z r. 1821 „O pierwiastkowej dramatyce w Polszcze”. Drukował ją Osiński w piśmie *Sybilla Nadwiślańska*, a główną w niej uwagę skupiał na *Odprawie posłów greckich*. Rozprawa była pogłosem podjętych już w r. 1818 wykładów z literatury porównawczej w Uniwersytecie Warszawskim i miała na celu popularyzację wiedzy o dawnym teatrze w Polsce. Adam Mickiewicz pisał już wtedy ballady i romanse, opowieść o Grażynie dopiero planował, trzy lata wcześniej spisał *Żywile*, jako „powiastkę z dziejów litewskich”, i z nieskrywanym niezadowolaniem wczytywał się w *Jagiellonidę* Dyzmy Bończy Tomaszewskiego, wytykając

<sup>1</sup> *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”, t. 2: Piśmiennictwo staropolskie*, opracował zespół pod kierownictwem Romana Pollaka, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1964, s. 333–369. Zob. też: T[adeusz] W[itczak], „Kochanowski Jan”, in: *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. 2, Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne Spółka Akcyjna, 2001, s. 134–152.

autorowi nieprzekonującą konstrukcją postaci głównego bohatera, tj. Władysława Jagiełły. Ani jednak Tomaszewski, ani Mickiewicz tematu Grunwaldu w swoich utworach nie podjęli.

Wiadomo, że jeszcze wcześniej, bo w l. 1811–1814, wprowadził Kochanowskiego do wykładów w Uniwersytecie Wileńskim pierwszy tu profesor poezji i wymowy, Euzebiusz Słowacki. Obecną sesją dotykamy niemal jubileuszu dwusetnej rocznicy otwarcia tej katedry jako osobnej i samodzielnej<sup>2</sup>. Wiemy też jednak, że już w XVII i XVIII w., a zwłaszcza w czasach oświecenia, był Kochanowski autorem znanym i cenionym, na tyle w każdym razie, że Ignacy Krasicki poświęcił mu osobne miejsce w słowniku encyklopedycznym *Zbiór potrzebniejszych wiadomości* (t. 1–2, 1781–1783).

Wymienione nazwiska i fakty wiążą się ściśle z historią literatury polskiej i z perspektywą romantyczną Grunwaldu. Dlatego też wrócimy do nich, gdy przyjdzie nam raz jeszcze spojrzeć na dokonania w tym względzie Kochanowskiego. W punkcie wyjścia uwagę natomiast przyciąga co innego: oto wśród owych setek publikacji z trudem jedynie wskazać by można takie, których tematem byłby motyw Grunwaldu w poezji Jana z Czarnolasu<sup>3</sup>. Owszem, z okazji wielkiego jubileuszu pięćsetnej rocznicy bitwy w r. 1910 Wiktor Hahn dokonał przeglądu utworów poetyckich o Grunwaldzie powstałych na przestrzeni pięciu wieków – spośród nich przytoczył nawet dwie wzmianki zapisane przez Jana Kochanowskiego: jedną z *Proporca* i drugą z *Fragmentu bitwy z Amuratem u Warny*. Nie uznał ich jednak godnymi analizy, w podsumowaniu zaś utworów staropolskich i z okresu oświecenia stwierdził, że żaden z nich „nie może być nazwany opisem poetycznym w ścisłym tego słowa znaczeniu”. Zdaniem Hahna

<sup>2</sup> Zob. Jerzy Starnawski, *Sylwetki wileńskich historyków literatury*, Bydgoszcz: Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, Oddział w Bydgoszczy, 1997, s. 31–41.

<sup>3</sup> W obrębie poezji nowolacińskiej renesansu materiał zebrala Czesława Ochałówna [Pirożyńska], „Bitwa grunwaldzka w poezji polsko-lacińskiej XVI w.”, in: *Małopolskie Studia Historyczne*, 1960, t. 3, z. 1/2, s. 81–106.

bowiem, „pierwszy prawdziwie artystyczny opis bitwy stworzył dopiero Juliusz Słowacki we fragmencie utworu dramatycznego pt. *Zawisza Czarny*, uwydatniając zarówno w należyty sposób znaczenie tej bitwy, jako też przedstawiając jej zgrozę w pełnych siły i niezwyklej plastyki obrazach.”<sup>4</sup>

Tuż po zakończeniu II wojny światowej powrócił do tematu Tadeusz Ulewicz i w obszernej rozprawie poświęconej problemowi Niemców w poezji Jana Kochanowskiego uwzględnił również dzieje wojen polsko-krzyżackich, w tym również wątek Grunwaldu<sup>5</sup>. W spuściznie poetyckiej poety z Czarnolasu wskazał o wiele więcej niż Hahn, bo aż pięć miejsc, w których poeta wspomniał bądź nawet szerzej przedstawił bitwę grunwaldzką. Do fragmentów znanych Hahnowi dołączył mianowicie Ulewicz dwie dość luźne wzmianki, zawarte w *Pamiętce Janowi Baptyście hrabi na Tęczynie* (1564; druk ok. 1569) oraz w poemacie *Zgoda* (1564), nadto zaś informację o Łukaszu Górnickim jako autorze pieśni grunwaldzkich, zawartą w pisanej po łacinie elegii 13 z ksiąg III. Do utworów tych wrócimy jeszcze poniżej, tutaj natomiast zauważmy, że w poezji Kochanowskiego dostrzegł Ulewicz jeśli nie wprost analogię, to przynajmniej istotne podobieństwo do rozbudzonej świeżo po wojnie atmosfery wrogości wobec Niemców. Obserwację tę rozciągał na całą twórczość poety, w której to przewijać się miała wyraźna świadomość ogólnosłowiańska, a sam Kochanowski poczuwał się zarazem do roli wieszczki narodu polskiego. W swojej antyniemieckiej postawie, jak pisał Ulewicz, miał Kochanowski dawać wyraz nastrojom wyższego duchowieństwa oraz wrogiej Niemcom szlachty. Dziś widać, jak zbyt zaktualizowana była to wizja Kochanowskiego i zbyt przeniknięta doraźną ideologią. Nie zauważył Ulewicz, że temat Grunwaldu wprowadził Kochanowski

<sup>4</sup> Wiktor Hahn, *Grunwald w poezji polskiej. Szkic literacki*, Kraków: Druk. W. L. Anczyca i Spółki, Nakładem Autora, 1910, s. 22–23.

<sup>5</sup> Tadeusz Ulewicz, „Jan Kochanowski mówi o Niemcach (do psychologii Renesansu w Polsce)”, in: *Nauka i Sztuka. Kwartalnik*, Rocznik 3, 1947, t. V, s. 17–43. (Tekst datowany w Krakowie: „sierpień–wrzesień 1946”.)

jedynie we wczesnych utworach, pisanych niemal bez wyjątku (poza bowiem fragmentem o bitwie warneńskiej) pod wpływem wydarzeń bieżących i na doraźny użytek. Nie zwrócił tym bardziej uwagi na stronę formalną utworów, a najważniejszy z nich, to jest *Proporzec*, uznał za proste i oczywiste odwzorowanie autentycznej chorągwi wręczanej przez króla Zygmunta Augusta księciu pruskiemu Albrechtowi Fryderykowi. Zwłaszcza w tym ostatnim wypadku, jak wykazują najnowsze badania z zakresu historii sztuki, należało liczyć się z dość istotnym udziałem fikcji poetyckiej: następująca po sobie sekwencja wydarzeń historycznych z dziejów walk polsko-krzyżackich niekoniecznie musiała być odbiciem scen malowanych (bądź wyszywanych) na chorągwi hołdowniczej wręczanej młodemu księciu Albrechtowi<sup>6</sup>.

## 2.

Nie podjął tematu, co musi dziwić, największy znawca poezji czarnoleskiej, Profesor Janusz Pelc, i nawet w fundamentalnej jego monografii Jana z Czarnolasu nie ma mowy o Grunwaldzie, a nazwisko króla Jagiełły pada tam tylko raz, przy tym pośrednio, we wzmiance o „cnym Władysławie”, czyli Warneńczyku, jego starszym synu, przywołanym w ślad za pieśnią X z „Ksiąg pierwszych” Kochanowskiego<sup>7</sup>. Sytuacja była tu szczególna zresztą: w sztywnych rozmiarach strofy safickiej wprowadzał Kochanowski liczny poczet

<sup>6</sup> Zob. Juliusz A. Chrościcki, „Trzy frontispisy „Satyra albo Dzikiego Męża” Jana Kochanowskiego. O tapiseriach jagiellońskich, szlacheckim ruchu egzekucyjnym i tradycji ikonograficznej”, in: *Necessitas et ars: Studia staropolskie dedykowane Profesorowi Januszowi Pelcowi*, t. 2, pod redakcją Barbary Otwinowskiej, Aliny Nowickiej-Jeżowej, Jerzego Kowalczyka i Adama Karpińskiego, Warszawa: Semper, 1993, s. 13–36; Roman Krzywy, „Proporzec albo Hołd pruski – okolicznościowo-obywatelski poemat ekfrastyczny”, in: *Idem, Sztuka wyborów i dar inwencji. Studium o strukturze gatunkowej poematów Jana Kochanowskiego*, (*Studia Staropolskie Series Nova*, t. 17), Warszawa: Instytut Badań Literackich, Wydawnictwo 2008, s. 94–110.

<sup>7</sup> Janusz Pelc, *Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2001, s. 307.

poprzedników Zygmunta Augusta, a współczesny ten władca stawał się naturalnym sukcesorem ich zasług i cnót, zgodnie z panegiryczną konwencją życzeń składanych królowi. Zygmunt August zamykał pochód władców, a w gronie jego poprzedników jaśniała postać Warneńczyka, który miał być „gwiazdom równy” (w. 51). Również zresztą we wspomnianej przez Tadeusza Ulewicza *Pamiętce Janowi Baptyście hrabi na Tęczynie* (1564, druk ok. 1569), obok ledwie wzmianki o „pruskich polach” grunwaldzkich, rozwinął Kochanowski o wiele szerzej wątek właśnie Warneńczyka i „nieszczęśliwej Warny”:

[...] gdzie nieśmiertelnej chwały cnota chciwa  
Nie tak ostrożnie jako śmieie się potkała  
I zwycięstwo poganom z siebie sławne dała.  
(w. 14–16)

Warneńczykowi, jak widać, przypisał Kochanowski „cnotę”, to jest odwagę i rycerską dzielność, jak też pragnienie „nieśmiertelnej chwały”. Jako motywy działania młodego władcy, były to cechy wyraziste i cenione przez ludzi renesansu, godne stałej pamięci. Górował w tym Władysław Warneńczyk nad Jagiełłą i utrwał się w takiej to postaci w literackiej tradycji. Jeszcze wspomniany na wstępie Krasicki przyznawał wprawdzie Jagielle, że „u Grunwaldu sławne nad [Krzyżakami] otrzymał zwycięstwo”, przede wszystkim jednak Warneńczyk był dla niego „w młodym wieku bohaterem znamienitym.”<sup>8</sup>

W swej opinii o Władysławie Warneńczyku Kochanowski nie był zatem odosobniony ani też pierwszy. Szedł zresztą śladem wytyczonym przez Filipa Kallimacha i jego *Historię o królu Władysławie, czyli klęsce warneńskiej* (*Historia de rege Vladislao, seu clade Varnensi*, 1487?). Kierunek ten wskazywały już nawet dwa wcześniejsze, anonimowe, a w duchu średniowieczne wiersze z połowy XV w. o klęsce pod Warną: poemat „Ego Wladislaus [...]” („Ja, Władysław [...]”), z

<sup>8</sup> Ignacy Krasicki, *Zbiór potrzebniejszych wiadomości*, t. 2, Warszawa: Druk Michała Grölla, 1783, s. 578.

lat 1445–1447, z Biblioteki XX. Czartoryskich, i podobnie obszerny poemat „Plangite me celi [...]” („Opłaczcie mię, niebiosa [...]”) z Biblioteki Jagiellońskiej, z apologią władcy, który przemawia zza grobu<sup>9</sup>. W wierszach tych sam król zwracał się do Polaków i Węgrów, opowiadał o swym tragicznym końcu i skarżył się, że ani jedni, ani drudzy nie wsparli go w gwałtownej potrzebie i pozwolili na jego śmierć na polu walki.

O tworzącej się już w XV w. legendzie zdaje się świadczyć tzw. *Modlitewnik Władysława Warneńczyka*, tajemniczy i zagadkowy kodeks, zachowany w Bibliotece Bodlejańskiej w Oksfordzie (rękopis nr 15857), a zawierający m. in. teksty różnego rodzaju modlitw, zanoszonych rzekomo przez króla; odczytuje on również tutaj zapisane w magicznym kryształcie tajemnice wszechświata i przyszłe losy narodów<sup>10</sup>.

### 3.

Z takiej to perspektywy spojrzeć należy na tradycję grunwaldzką w poezji polskiej przed Kochanowskim. A raczej: w poezji w Polsce przed Kochanowskim – tradycja ta wyrażała się bowiem także w poezji pisanej po łacinie. Istniała zresztą w niej przede wszystkim, tworząc nurt niezależny od wierszy w języku polskim. Teresa Michałowska przypomniała w swej syntezie średniowiecza, że wydarzenie tak doniosłe w skali europejskiej, jak zwycięstwo wojsk polskich pod Grunwaldem, stało się:

<sup>9</sup> Czesława Ochałówna, *op. cit.*, s. 101–102; Teresa Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1995, s. 699–703. Chodzi o utwory z rękopisów Biblioteki XX. Czartoryskich nr 1317, k. 281 recto-verso, i z Biblioteki Jagiellońskiej nr 1954, p. 395–399. Michałowska (*op. cit.*, s. 703) wskazuje też na nowsze badania, wedle których ten drugi utwór jest tylko kopią poematu, jaki powstał w środowisku cesarskiego dworu Habsburgów w Wiedniu i miał na celu utwierdzić i upowszechnić wieść o śmierci króla Władysława.

<sup>10</sup> Teresa Michałowska, *op. cit.*, s. 705–706.

[...] dla narodu polskiego źródłem euforycznej radości [...]. W kościołach rozdzwoniły się dzwony i rozbrzmiały dziękczynne śpiewy [...]. Już w r. 1411 król Władysław nakazał obchodzić dzień 15 lipca, a więc rocznicę bitwy, jako święto narodowe. Tradycji tej dochowywano nie tylko w XV, ale też w XVI i XVII wieku, a także później.<sup>11</sup>

Należało oczekiwać, że w tej sytuacji również poezja o Grunwaldzie – jak kontynuuje rzecz Michałowska – będzie „obfita i zrodzona, w większości, pod bezpośrednim wrażeniem zwycięstwa”. W rocznikach z XV w. znajdują się istotnie informacje o śpiewanych w kraju pieśniach grunwaldzkich. Zachowały się po nich jednak drobne tylko ślady, zwłaszcza dwa incipity polskie: „Witołt idzie po ulicy, / Za nim niesą dwie szablisy” oraz „Hej, Polanie, z Bogiem na nie, / Już nam Litwy nie dostanie”. Przynajmniej druga z owych pieśni była znana na Litwie i wspomniany z niej incipit przytoczył biskup wileński Walerian Protasewicz w swoim sejmowym *Wtórym wotum [...] około theyże Uniey* z dnia 28 czerwca 1566 r., w którym wspólnego z Polską zwycięstwa pod Grunwaldem użył jako argumentu na rzecz unii<sup>12</sup>.

Zachował się natomiast tekst innej anonimowej polskiej *Pieśni o pruskiej porażce* (incipit „We wtorków dzień apostołski [...]”). W tym przypadku nie wiadomo z kolei, kiedy pieśń ta powstała i czy okazją było stulecie bitwy w r. 1510. Ogłoszona z rękopisu dopiero w r. 1843, wzbudziła kontrowersje tak co do czasu powstania, jak i autorstwa. „Prostota i naiwność opowiadania”, jak też jego konkretność i żywość oraz religijny nastrój całości mogłyby wskazywać na ludową genezę pieśni<sup>13</sup>. Za dawnym pochodzeniem mógłby przemawiać ośmiozgłoskowy rytm wiersza, jak i średniowieczny tok jego zdań. Cechy te odróżniają w każdym razie utwór od wyrobionej już i wręcz wykwintnej polszczyzny Łukasza Górnickiego, którego

<sup>11</sup> Teresa Michałowska, *op. cit.*, s. 674–675.

<sup>12</sup> Michał Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. 7, Kraków: W Drukarni Uniwersyteckiej, 1845, s. 13; *Bibliografia polska Karola Estreichera*, t. 25, wydał Stanisław Estreicher, Kraków: Nakładem Akademii Umiejętności, 1913, s. 312.

<sup>13</sup> Wiktor Hahn, *op. cit.*, s. 11.



podejrzewano niekiedy o autorstwo<sup>14</sup>. Pieśń przetrwała aż do początków XVII w., kiedy w r. 1616 zamierzał ją wydać drukiem wojewoda poznański Jan Ostroróg. Zamiar był ambitny: obok pieśni miały się znaleźć w druku trzy sztychy-obrazy z przebiegu bitwy (Jagiello słuchający mszy – wręczanie dwu mieczy krzyżackich – sama bitwa i św. Stanisław jako patron wojsk polskich). Okazją stała się jednak nie rocznica bitwy, lecz trzydziestolecie rządów Zygmunta III Wazy, jako potomka (po kądzieli) Jagiellonów. Projektu zresztą nie udało się Ostrorogowi zrealizować: z planów pozostał jedynie tekst pieśni zapisany w rękopisie biblioteki Krasieńskich, ale i ten spalił się wraz z nią w czasie powstania warszawskiego. Z tekstu pieśni natomiast zachował się jedynie opis sporządzony przez Łempickiego<sup>15</sup>.

Nieco więcej wiemy o wierszach pisanych po łacinie, a to dzięki kronikarzom, którzy wiadomości o nich zapisali w rocznikach i kronikach klasztornych, jak w zaginionym dziś roczniku klasztoru bożogrobców w Miechowie czy w roczniku z klasztoru benedyktynów w Mogilnie (kopia w rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej nr 228). Zapisane tu wiersze są krótkie i schematyczne: informują o dacie bitwy, jej przebiegu i zwycięstwie króla Jagielly. Wśród pozostałych wyróżnia się zwłaszcza pięć nieco różnych od siebie odpisów wiersza, który prawdopodobnie został wręczony Władysławowi Jagielle, a zaczynał się tradycyjnie od określenia daty wydarzenia: „Anno milieno quadringentesimo deno” („Roku tysiąc czterysta dziesiątego”). W wierszu następował dalej opis wojsk krzyżackich i cechującej ich pychy, wyrażonej w scenie ofiarowania Jagielle dwu mieczy. Jagiello

<sup>14</sup> Sprawę referuje najszerzej Stanisław Łempicki, „Nieznane wydawnictwo grunwaldzkie i „Staroświecka pieśń o bitwie pruskiej””, in: *Pamiętnik Literacki*, 1937, R. 34, s. 44–75. Zob. też Juliusz Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Średniowiecze*, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX, 1963, s. 51–56, 129–131 (przypisy); Helena Kapelusz, „Pionier poezji renesansowej – Stanisław Gąsiorek z Bochni”, in: *Pisarze staropolscy. Sylwetki*, t. 1, pod redakcją Stanisława Grzeszczuka, Warszawa: Wiedza Powszechna, 1991, s. 337–341.

<sup>15</sup> Stanisław Łempicki, *op. cit.*, s. 51–61.

ukazany został jako polski Dawid, który podejmuje walkę z krzyżackim Goliatem, a rycerzom swoim nakazuje ufność w Bogu i w opiekę św. Stanisława, jako patrona. Po opisie krwawej bitwy i klęski Krzyżaków następowało wezwanie do okazania wdzięczności i czci Bogu, który pokarał pychę zakonu<sup>16</sup>.

U progu renesansu w Polsce powstał poemat *Bellum Prutenum* (*Wojna pruska*) Jana z Wiślicy. Wydany w Krakowie u Jana Hallera w r. 1516 (egz. Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. Cim. 4120)<sup>17</sup>, miał on w zamierzeniu autora przedstawiać zwycięstwo pod Grunwaldem jako największe dokonanie oręża polskiego, a zarazem powód do chluby dla aktualnego króla, Zygmunta Starego, jako wnuka Władysława Jagiełły. Dwa tak różne cele zaciążyły nad realizacją zamierzeń i w rezultacie powstał utwór nieudany, tak w swej treści, jak i formie, wzorowanej zbyt wyraźnie na Wergiliuszu. Spośród trzech ksiąg, jedynie część drugiej (w. 97–461) poświęca autor opisowi bitwy. Księgę pierwszą wypełniają dzieje Polski, począwszy od czasów bajecznych, zaś początek księgi drugiej dzieje konfliktu polsko-krzyżackiego; księga trzecia staje się panegirikiem dla Zygmunta Starego i całej dynastii Jagiellonów, wygłaszanym przez Jowisza i pozostałych bogów greckiego Olimpu. Sam przebieg grunwaldzkiej batalii opisany został obszernie, ale zarazem ogólnie i bez znajomości historycznych szczegółów – w badaniach podkreśla się wręcz, że bliższa prawdy jest pod tym względem *Pieśń o pruskiej porażce*. Panegiryczna ogólnikowość dominuje nawet w pochwalie Jagiełły, który „przewyższa świętych przodków najsmielsze porywy” („praecellit clarorum gesta parentum”) i swoją prawicą rozślawia ich cnoty umysłu; nie może się też z nim równać żaden z wodzów, o których wiadomość przekazała

<sup>16</sup> Zachowane teksty drukuje Czesława Ochałówna, *op. cit.*, s. 103–106. Zob. też Teresa Michałowska, *op. cit.*, s. 675–678.

<sup>17</sup> Korzystam z wydania: Jan z Wiślicy, *Wojna pruska*, tłumaczył i wstępem zaopatrzył Jan Smeręka, Lwów: Nakładem Filomaty, 1932, Zbiór Pisarzy Polsko-łacińskich (tutaj tekst poematu na s. 57–99).

starożytność (ks. II, w. 502–511)<sup>18</sup>. W proroczej wizji potomków Jagiełły widzimy następnie Władysława Warneńczyka jako jednego z królów, „których rozgłos się przedarł do świata granicy” (ks. III, w. 160) – po tym:

Gdy wściekły Murad młodzieńczego króla  
W bitwie pokonał przez podłe podstępny  
I zabił w kwiecie wieku, a polskie zastępy  
Wyciął w pień. [...]  
(Saevus Humurates puero dum proelia regi  
Moverat et victor malefida fraude potitus  
Occidit tenerum juvenem cum gente Polonum.)  
(ks. III, w. 164–166)

Jeśli wielkość Jagiełły była oczywistym i naturalnym niejako rezultatem wielkiego zwycięstwa spod Grunwaldu, to Warneńczyk zdobywał sławę mimo nawet przegranej bitwy, jako „młodzieńczy król”, którego waleczność musi ustąpić przed podstępny manewrem wroga<sup>19</sup>.

#### 4.

Przypomnijmy, że w okresie niemal półwiecza, które dzieli Kochanowskiego od Jana z Wiślicy, pojawił się i ważną rolę odegrał nowy w renesansie typ relacji o władcach, w postaci epigramatycznych „żywotów” („vitae”) bądź „obrazów-wizerunków” („icon”, „imago”). Zbierane w jednolity ciąg zdarzeniowy ich najbardziej doniosłe czyny stawały się nie tylko prezentacją (jak również promocją) postaci, ale też skondensowaną historią narodu. Popularność swą zawdzięczały poetyckiej formie, związanej z epigramatem jako gatunkiem i zwłaszcza z jego aforystyczną pointą, w której udawało się zamknąć w jednym zdaniu samą niejako istotę panowania danego władcy.

<sup>18</sup> W druku pochwałę Jagiełły wyeksponowano uwagą na marginesie: „Exaggeratio laudis regis Jagellonis”.

<sup>19</sup> Nawiązanie do informacji kronikarzy o dołach wykopanych przez Turków na drodze nacierającego na nich Warneńczyka.

Zawdzięczały one swą popularność także podobieństwu do upowszechniającej się równoległe emblematyki, jako synkretycznej poezji łączącej słowo i obraz: w ślad za emblematyką bowiem, jak można sądzić, również „vitae” – „żywoty” zaczęły ukazywać się wraz ze stylizowanymi na rzeczywiste wizerunkami władców. Na gruncie polskim pierwszym tego rodzaju zbiorem stały się *Vitae Regum Polonorum elegiaco carmine descriptae* Klemensa Janickiego. Drukowane w Antwerpii u Willema Silviusa dopiero w r. 1563, zdobyły one z miejsca niezwykłą popularność, w postaci licznych przedruków (w Krakowie już w latach 1565, 1566, 1569 i cztery dalsze edycje w XVI oraz pięć w XVII w., z ostatnią w r. 1670), jak też przekładów i przeróbek w XVI i XVII w. (zwłaszcza Sebastian Fabian Klonowic, Jan Achacy Kmita, Jan Głuchowski). Nie bez powodu przypuszcza się, że miały służyć jako poetyckie podpisy w galerii władców, którą marszałek wielki koronny i wojewoda krakowski Piotr Kmita urządzał w swoim zamku w Wiśniczu.

Jak wielką popularność musiały zdobyć w renesansie owe poetyckie żywoty, świadczy fakt, że włączył je do swojego „Opisania Sarmacji Europejskiej” z roku 1578 (*Sarmatiae Europaeae descriptio*<sup>20</sup>) przybysz z Włoch i znawca sztuki wojennej, Aleksander Gwagnin. Nazwisko jego warto wprowadzić tu tym bardziej, że spotkał się on najpewniej z Kochanowskim jako sekretarzem królewskim na sejmie lubelskim 1569 r., gdy za zasługi dla polskiej armii został na nim pasowany na rycerza. Swoją kronikę, *Sarmatiae Europaeae descriptio*, wydawał prawie dziesięć lat później, już jako polski szlachcic (indygenat uzyskał w r. 1571), w czasie, gdy Kochanowski osiadł był w Czarnolesie, a pozostając w kontaktach z Janem Zamoyskim, ofiarowywał mu do wystawienia na scenie *Odprawę posłów greckich* oraz okolicznościowe sielanki poetyckie *Dryas Zamchana* i *Pan Zamchanus*. Odchodził w nich Kochanowski od problemów historii narodowej, a zatem

<sup>20</sup> *Sarmatiae Europaeae descriptio, quae Regnum Poloniae, Lituaniam, Samogitiam, Russiam, Masoviam, Prussiam, Pomeraniam, Livoniam et Moschoviae, Tartariaeque partem complectitur, Alexandri Gwagnini Veronensis [...] diligentia conscriptae, Cracoviae: Typis Matthiae Wirzbietae, 1578, fol. 33–35.*

i opowiadania o królach i Grunwaldzie, na rzecz współczesności i aktualnych wydarzeń kreowanych przez kanclerza koronnego i głównego przywódcę szlachty.

Otóż Gwagnin zamieścił w swym dziele oba epigramaty Janickiego: z opisem panowania zarówno Jagiełły, jak Władysława Warneńczyka. Uwzględniono je również w przekładzie *Kroniki Sarmacyjnej Europejskiej*, dokonanej po 33 latach na zlecenie autora przez Marcina Paszkowskiego<sup>21</sup>. Z uwagi na ich walory dokumentacyjne, jak i na wartość dla naszego wywodu, załączamy je w obu równoległych wersjach:

VLADISLAUS IAGELLO

(Klemens Janicki<sup>22</sup> / Aleksander Gwagnin)

Hic gentilis erat Litavus de stirpe IAGELLO,  
Vir bonus et tantas inter honestus opes.  
Mox est caelesti princeps baptismate tinctus,  
Quem subito est dominum gens imitata suum.  
5 Hinc dotale capit pulchra cum coniuge regnum  
Et tribuit Litavis signa Polona suis.  
Rege sub hoc memorem suscepti Prussia cladem,  
Saepius et rigidus concidit ense Getes.  
Quam multa in regno struxit delubra Polono,  
10 Monstrat gymnasium sat puto, CROCA, tuum.  
Et linquens gnatos ex iusta coniuge natos  
Lucida fulgentis scandit ad astra poli.

<sup>21</sup> *Kronika Sarmacyjnej Europejskiej, w której się zamyka Królestwo Polskie ze wszystkimi państwami, księstwami i prowincjami swymi, tudzież też Wielkie Księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Żmudzkie, Inflantskie, Moskiewskie i część Tatarów*, przez Aleksandra Gwagnina z Werony [...] pierwszej roku 1578 po łacinie wydana, a teraz zaś, z przyczynieniem tych królów, których w łacińskiej nie masz [...] przez tegoż Autora z wielką pilnością rozdziałami na X. ksiąg króciuchno zebrana, a przez Marcina Paszkowskiego, za staraniem autorowym, z łacińskiego na polskie przełożona, Kraków: Drukarnia Mikołaja Loba, 1611, s. 87–88.

<sup>22</sup> Tekst zawarty u Gwagnina poprawiam według edycji: Klemens Janicki, *Carmina. Dzieła wszystkie*, wydał i wstępem (I) poprzedził Jerzy Krókowski, przełożył Edwin Jędrkiewicz, Wrocław [i in.]: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1966, s. 242–245.

WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO

(Klemens Janicki; tłum. Marcin Paszkowski)

- Ten JAGIEŁŁO był Litwin z rodu pogańskiego,  
Ale był mąż waleczny i szczęścia wielkiego.  
Wnet przyjął i chrzest święty, i koronę złotą,  
Co widząc i poddani, szli za jego cnotą.  
5 Królownę mu Jadwigę za małżonkę dano:  
Za tym Litwie klejnoty koronne przydano.  
Za panowania tego króla walecznego  
Prusak znaczną kłeskę wziął od Polaka cnego.  
Dał się znać hardym Niemcom i Tatarzynowi,  
10 Dał i małowiernemu odpór Węgrzynowi.  
Założył Collegium w Krakowie, a potem  
Zaniosła go w górny kraj cnota w skrzydle złotym.

VLADISLAUS QUINTUS:

(Klemens Janicki / Aleksander Gwagnin)

- VLADISLAE, tibi regale POLONIA sceptrum  
Contulit, ob proprii splendida facta patris.  
Hinc quoque et Hungaricus defert diadema senatus  
Egregia vero tu praeditus indole regnas  
5 Ac regis imperio subdita regna tuo.  
Nec piguit Macedum fines vastare remotos,  
Nominis ut fieret gloria nota tui.  
Donec inire petit tecum trux foedera Turca,  
10 Quod facis; at latius frangere Papa iubet.  
Cui tu dum pares, te ad Varnam Marte paludem  
Fudit Amurathos et tua castra capit.

WŁADYSŁAW V WARNEŃCZYK

(Klemens Janicki; tłum. Marcin Paszkowski)

Władysławie, tobie się królestwo dostało  
Dla cnót własnych wrodzonych; jeszcze na tym mało,

- Ale cię i węgierskim królem obierają,  
Bo w twym wieku młodziuchnym dobrą sprawę znają.
- 5 Dostałeś zaś królestwu tych ziem węgierskiemu,  
Kroackiej i słowackiej, Bułgaryjej k temu.  
Tryumfowałeś sześćkroć z tyrana srogiego,  
Gdzie[ś] potarł jako słomę<sup>23</sup> wszystkie wojska jego.  
Aż nie mogąc podolać Turczyn twojej sile,
- 10 Prosi przymierza; które wzięwszy z nim na chwilę,  
Znowuś pod Warną bitwę z nim niemalą stoczył,  
Tamżeś już i sam poległ, gdyś poganę tłoczył.

Przekład Marcina Paszkowskiego w obu wypadkach nie jest w pełni dokładny – zmiany, które wprowadza, są o tyle wymowne, że mogą być odbiciem powszechnej świadomości utrwalonej jeszcze w początkach XVII w. W żywocie Jagielly rozwinął mianowicie Paszkowski wzmiankę o bitwie grunwaldzkiej, wprowadzając przy tym bardziej aktualnego „Prusaka”, jak też utrwalony jeszcze w średniowieczu topos „hardych Niemców”. Pomiął zarazem milczeniem budowę świątyń, w czym wyrażała się u Janickiego pobożność Jagielly. W żywocie Warneńczyka zmiana jest równie oczywista, a związana z tradycją. Oto pogłębił Paszkowski i uwznioślił czyn króla pod Warną: poległ on, ale tocząc bitwę „niemalą” i walcząc z poganami, a więc w obronie chrześcijaństwa. To również topos utrwalony w poezji średniowiecza.

W świetle tych zabiegów widać wyraźnie, że Kochanowski łączy w całość dwa rozwiązania obce sobie, jak by się mogło zdawać: postępuje zgodnie z tendencjami renesansu, gdy wybiera epigramatyczny sposób przedstawienia przeszłości historycznej – ale w jego ramach ukazuje sylwetki władców ustalone już wcześniej w tradycji i określone poprzez ich najważniejsze czyny. W poezji czarnoleskiej dokonuje się, jak widać, przystosowywanie tradycji średniowiecznych „gestów” do nowej wizji świata i nowego sposobu jej wyrażania.

<sup>23</sup> W oryginale błąd: *szomę*; *potarł* – startł, zniszczył.

O wiele mniej można powiedzieć o Łukaszu Górnickim jako autorze pieśni grunwaldzkiej. Frapującą, lecz i tajemniczą o tym wiadomość zamieścił Jan Kochanowski w elegii 13 z ksiąg III, pisząc, że Górnicki „składał pieśni jakby przy Orfeja lirze” („Orphaea fingit carmina digna lyra”) i głosił w nich „Niemcy okrutną wojną pokonane” („Germanosque canit magno certamine victos”<sup>24</sup>) – a zdania te odnoszą się z pewnością do Grunwaldu. Tekst pieśni Górnickiego nigdy się jednak nie ujawnił ani też nie zachował.

Pośrednio tylko wspomniał o Grunwaldzie Kochanowski w *Pamiętce Janowi Baptyście hrabi na Tęczynie* (1564, druk ok. 1569): sławnych przodków rodu Tęczyńskich i ich dzielne czyny – jak pisał – „Pomnią [...] pruskie pola”, a więc pola Grunwaldu (w. 13). To nowy rys w poezji renesansu: dzieje magnackiego rodu i rodowa pamięć zaczynają być ostoją świadomości narodowej i ogólnonarodowego patriotyzmu. Podobnie ogólnie przypomniał Kochanowski dawną cnotę rycerską przodków w poemacie *Zgoda* (1564), zachęcając do „przywykania” sprawom rycerskim:

Nie bylić kaznodzieje ani doktorowie,  
Co w Prusiech tego dali Krzyżakom po głowie.  
(w. 141–142)

Pamięć Grunwaldu pozostaje wciąż niewygasła i poeta może ją przywoływać, aby współtworzyła świadomość narodu szlacheckiego. Co więcej, może ona służyć zarazem jako punkt odniesienia i argument w krytyce współczesności, która odeszła od tradycji ojców.

<sup>24</sup> Jan Kochanowski, *Dzieła wszystkie. Wydanie pomnikowe*, t. 3, Warszawa: W Drukarni Józefa Ungra, 1884, s. 131. (Wersję polską podaje w przekładzie Leopolda Staffa.)



Nie dziwi, że nawet pamiętając o Jagiełłowym zwycięstwie, również Kochanowski (w ślad bowiem za tradycją utrwalaną już od połowy XV w.) wyeksponował ofiarę z życia, jaką złożył Władysław Warneńczyk. Uwznioślił ją przy tym jednak i nadał jej wymiar europejski: nie tylko „upadł” młody król „bijąc pogany” i stąd zasłużył na „wieczną pamiątkę”, ale też „jego poświęcone / Kości nie są w ojczystym grobie położone” – jako zatem niepoświęcone i niepogrzebane, wołają o żywą wciąż pamięć. Dlatego tak podniosło i w tonie głęboko emocjonalnym wznosi Kochanowski w kolejnym utworze poetycki pomnik Warneńczykowi:

Grób jego jest Europa, słup – śnieżne Bałchany,  
Napis – wieczna pamiątka między krześcijany.<sup>25</sup>  
(w. 79–80)

Słup i napis to zarazem elementy nagrobka, a mówiąc słowami poety – nagrobka „próżnego”, przy którym odbywa się także „próżny pogrzeb”, bez udziału „narzekań” i „lamentu”, „świec i dzwonów”, „mar drogo słanych” i „żołtarzów spiewanych” (pieśń II, 24). Pozostaje sława, tym razem nie poetycka, lecz rycerska, mierzona przestrzenią Europy jako grobem.

Środkami renesansowego gatunku, jakim był nagrobek i powiązane z nim *icon – imago* – wizerunek, uwznioślił i uduchowił w ten sposób poeta militarną i polityczną klęskę, jaką była Warna. W panegirycznym przesłaniu dla Zygmunta Augusta, którego „dzielność i wysoki rozum” sławi poeta, właśnie tak uwznioślona Warna wygrywa z tradycją wielkiego zwycięstwa, jakim był Grunwald.

Wizję taką rozwinął Kochanowski w poetyckim fragmencie, którego nie ukończył i nie oddał do druku. Utwór miał się stać

<sup>25</sup> Cytuję z wydania: Jan Kochanowski, *Dzieła polskie*, opracował Julian Krzyżanowski, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1972, s. 589–590. (Stąd również dalsze cytaty z Kochanowskiego.)

zaczątkiem epopei narodowej bądź czymś w rodzaju *Jagiellonidy*, to jest „jedną wielką epopeją o dziejach Polski za Jagiellonów”. Opinię taką sformułował Profesor Pelc w ślad za Stanisławem Łempickim<sup>26</sup>, podkreślając słowo „jedną” epopeją. Opowiedział się w ten sposób pośrednio za koncepcją jednolitego zamysłu twórczego, mimo że w gruncie rzeczy świadczą za nim jedynie dwa luźne „okruchy poetyckie”, które Jan Januszowski, wydawca spuścizny po Kochanowskim, wydał osobno i w różnym czasie, bo w r. 1589 (tu „Omen”, drukowany przy rozprawie o Czechu i Lechu) i 1590 (tu „Fragment bitwy z Amuratem u Warny”, drukowany we *Fragmentach albo pozostałych pismach*). Łączymy dziś oba te „okruchy” w jeden fragment o naddanym wydawniczo tytule *Władzisław Warneńczyk*, jakkolwiek sytuacja epicka staje się i w nim podobna do tej z pieśni X „Ksiąg pierwszych”: adresatem jest bowiem król Zygmunt August, jako „wódz” rymów poety (w. 57). Poeta przywołuje i tutaj w tonie podniosłym przodków (wstępuje „Do kaplice przodków”, w. 57–60), a wśród nich Władysława Warneńczyka oraz – właśnie Jagiełłę. Oceniając Jagiełłę eksponuje poeta dwie równorzędne jego cnoty: bogobojność i dzielność – pierwsza wyrażała się w żywocie świętym, za sprawą którego „przywiódł” Litwę do „wiary krześcijańskiej”; rezultatem zaś drugiej było, że:

[...] harde Krzyżaki tak stał jednym bojem,  
 Że je niemal zwalczone podał dzieciom swoim.  
 (w. 71–72)

Również tutaj zatem nie wymienia Kochanowski słowa „Grunwald”, ale to nie znaczy, że o bitwie nie pamięta. Trafnie też przywołuje wiedzę o niej: hardość Krzyżaków, „jeden bój”, stoczony na polu bitwy, oraz zwycięstwo, owszem, tyle że „niemal” ostateczne. Oznacza to, że również w tym wierszu nie sięgał Kochanowski po historyczne

<sup>26</sup> Stanisław Łempicki, *Renesans i humanizm w Polsce. Materiały do studiów*, Warszawa: Czytelnik, 1952, s. 246.

szczególony i nie wprowadzał narracji – dawał natomiast uproszczony, ukształtowany już w swych podstawowych rysach obraz-wizerunek, czy topos-stereotyp, zdolny do przetrwania w świadomości historycznej Polaków.

Taki sposób ujęcia przeszłości realizował Kochanowski na „nowej fali” poetyckich wizerunków, wierszy *in imaginem* oraz *in effigiem*, którą rozpoczynają odpisy rękoczne, a następnie wspomniana edycja *Vitae regum Polonorum* Klemensa Janickiego w Antwerpii w r. 1563 i liczne jej przedruki w Krakowie w XVI i XVII w. Pamiętamy, że czas ten to początki intensywnych prac poetyckich Jana Kochanowskiego. Włącza się też do owego nurtu Mikołaj Rej bogatym zestawem wizerunków ze *Żwierzyńca* (1562)<sup>27</sup>, podobnie jak humaniści, z Andrzejem Trzeciejskim młodszym; dołączy do nich Sebastian Fabian Klonowic (*Krółów i książąt polskich [...] opis nowo uczyniony*, 1576), a tuż przed nim Maciej Strykowski swoim *Gońcem cnoty* (Kraków, 1574), w którym drukarz Wirzbięta powtórzy wizerunki królów użyte wcześniej w Rejowym *Żwierzyńcu*<sup>28</sup>.

Maciejowi Strykowskiemu zawdzięczamy opis *Przeszławnego wjazdu do Krakowa [...] i koronacyjnej Henryka Walezjusza*, drukowany u tegoż Wirzbięty w r. 1574. Obecny jako widz na Rynku, mógł on tam czytać heraldyczny prognostyk Jana Kochanowskiego, spisany w postaci epigramu *In Aquilam* („Do Orła”; *Foricoenia*, nr 100)<sup>29</sup>. Do spotkania poetów jednak nie doszło; urzeczony bramą tryumfalną i postacią Orła na niej Strykowski nie dostrzegł wpisanego tam *foricoenium*. Przy swojej zdolności obserwacji, dał natomiast wyjątkowy zapis inscenizacji parateatralnej, jako tła, na którym wiersz Kochanowskiego odgrywał istotną rolę ideowego przesłania.

<sup>27</sup> Oryginalność swą zaznacza Rej odejściem od wizerunków historycznych i zaczyna od portretu Zygmunta Starego.

<sup>28</sup> Janusz Pelc, *Słowo i obraz. Na pograniczu literatury i sztuk plastycznych*, Kraków: Universitas, 2002, s. 104–105.

<sup>29</sup> Janusz Pelc, *op. cit.*, s. 135–136. (Tu bibliografia i wiadomość o włoskich edycjach epigramatu.)

Nie dziwi, że również w sprawie bitwy grunwaldzkiej drogi poetów nie zbiegły się, a nawet rozeszły w odmiennych kierunkach.

7.

Wróćmy do Kochanowskiego. Jako dworzanin Zygmunta Augusta, był on w lutym 1569 r. świadkiem obrad sejmku w Lublinie, na którym, choć z oporami (przy sprzeciwie posłów litewsko-ruskich, którzy wręcz opuścili obrady), rozpoczęto ustalać zasady ponownej i ostatecznej unii Korony i Litwy. Sprawa ciągnęła się kilka miesięcy, a tymczasem sejm lubelski oddał władzę w Prusach Hohenzollernom, zatwierdzając, po niedawnej śmierci księcia Albrechta (1568), następstwo dla jego syna, szesnastoletniego księcia Albrechta II Fryderyka. Ten z tej okazji złożył 19 lipca hołd w Lublinie i – jak pisał Aleksander Gwagnin: „z wielką i poważną uczciwością za nogi króla J. M. obłapił” – król zaś mu „chorągiew białą, na której był wyrażony Orzeł czarny ze złotemi na piersiach literami S. A., z ręki swych dał.”<sup>30</sup>

Wiemy, że z tej okazji Kochanowski napisał poemat pt. *Proporzec albo Hołd pruski*. Był to jeden z wczesnych utworów poety, choć do druku podany został dopiero po jego śmierci, bo w r. 1587<sup>31</sup> – niewiele wskazuje na to, by Kochanowski znalazł na niego nakładcę tuż po napisaniu. Poeta poprzedził wprawdzie utwór dedykacją skierowaną do „zacnego koronnego hetmana”, ale jego nazwiska nie wymienił – wszelkie w tym względzie domysły badaczy (Jerzy Jazłowiecki, hetman koronny, zmarły w r. 1575, bądź Olbracht Łaski, wojewoda sieradzki) nie znalazły do dzisiaj potwierdzenia.

<sup>30</sup> Aleksander Gwagnin, *Kronika Sarmacji europejskiej; Kronika ziemie pruskiej* [...], przełożył Marcin Paszkowski, Kraków: Mikołaj Lob, 1611, s. 57. (Cytuję za: Edmund Kotarski, „Proporzec albo Hołd pruski”, in: *Jan Kochanowski: Interpretacje*, pod redakcją Jana Błońskiego, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1989, s. 44.)

<sup>31</sup> Por. Paulina Buchwald-Pelcowa, *Dawne wydania dzieł Jana Kochanowskiego*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1993, s. 54, 154–157. (Tu sprawa możliwej edycji z r. 1569.)

Otóż zwraca uwagę, że również tutaj sytuacja jest podobna jak w dwu poprzednich utworach: Kochanowski podejmuje temat Grunwaldu, choć i tym razem nazwa miejsca nie pada. Struktura poematu jest zresztą bardziej złożona, a z uwagi na jej ekfrastyczny charakter (tj. poetycki opis dzieła sztuki, jakim jest fikcyjny nawet proporzec) stała się przedmiotem wielu specjalistycznych analiz, w których sprawa bitwy przewija się siłą rzeczy, ale bez specjalnej uwagi<sup>32</sup>. Nie one jednak ani też sama struktura należą tu do tematu. Istotne jest, że i tutaj obraz bitwy i postać Jagiełły zostają włączone w ikoniczny pochód władców, jako poprzedników króla Zygmunta Augusta.

Z konieczności musimy pominąć panegiryczny kontekst, podwójny zresztą. Kochanowski dał bowiem na wstępie pochwałę zmarłego księcia Albrechta, jako tego, który był u króla polskiego „zawždy w takiej wadze, że nie hołdownikiem, / Ale zdał się być jednym państwa uczestnikiem” (w. 31–32). Zrozumiałe to, skoro Kochanowski miał w pamięci także własne studia w Królewcu i nawet stypendium od księcia na wyjazd do Włoch. Korzystając z własnych wspomnień wprowadził nadto Kochanowski pochwałę pruskiej ziemi, niegdys „strapionej ustawicznym bojem”, a dziś cieszącej się ładem i „pożądanym [tj. upragnionym] pokojem” (w. 35–36). Wszystko to jednak włączył w pochwałę króla Zygmunta Augusta, jako „pomazańca Bożego”, który jest władcą sprawiedliwym i „złemu tylko srogim”, a łaskawym dla niewinnych, i stąd przyjmującym wielkodusznie pod swoją władzę młodego księcia – ale też zatroskanego o dobro państwa. Dlatego

<sup>32</sup> Obok wyżej wspomnianych prac Janusza Pelca i Edmunda Kotarskiego, wymienić tu można: Mieczysław Hartleb, *Estetyka Jana Kochanowskiego*, cz. 1: *Stosunek poety do sztuki plastycznej*, Lwów: Towarzystwo Naukowe, 1923, s. 131; Zofia Głombiowska, „„Proporzec” Jana Kochanowskiego – wzory literackie i inspiracje z kręgu sztuk plastycznych”, in: *Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego. Prace Historycznoliterackie*, t. 10–11, Gdańsk, 1986, s. 149–159; Juliusz A. Chrościcki, „Paryskie studia nad Janem Kochanowskim: podróż do Francji, „Pamiętka”, „Proporzec”, in: *Artes atque humaniora. Studia Stanisłao Mossakowski sexagenaria dicata*, Warszawa: Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk, 1998, s. 112–115; Roman Krzywy, *op. cit.*, s. 94–110.

jeśli nawet „uderzono w trąby” i „głośnie bębny” na końcu, na znak radości, i puszczono „strzelbę ogromną”, a świadkowie hołdu oddali się biesiadom i tańcom – on jeden „mało dbał” o to i „pilnie szukał rady”, jak przywieść „dwa wielkie narody” do unii i „wiekuistej zgody” (w. 249–252). Bo nie w „pargaminie” i w „gęstych pieczęciach” siła narodu, lecz w zbrataniu się i dobrym sąsiedztwie. By przekonać do tej myśli, zgodnej z ideą unii, zdobywa się Kochanowski na koncept językowy i dowodzi, że:

[...] przeciw mocy potrzebna jest siła,  
A siła co innego, jeno gdzie ich siła?  
(w. 279–280)

Należy zatem pomnażać naród i wojsko, by było ich „siła”, a więc ‘wiele, dużo’ – i stąd tak pilna potrzeba unii, o którą zabiega król Zygmunt August i do której zachęca też Kochanowski.

Na takim tle rzecz o bitwie zostaje włączona w opowieść o dziejach sporu i walk z Krzyżakami, jako złym sąsiadem. Sąsiedztwo staje się w utworze argumentem tak ważnym, że w toku opowiadania przywołuje Kochanowski postać Szarego, rycerza w bitwie pod Płowcami (1331), który nawet mając pierś przeszytą włóczniami, zapewnia króla Łokietka, że go „barziej boli zły sąsiad, niż rany” (w. 100). Nie jest przypadkiem, że Florian Szary to jedyna postać wywołana wprost z pomroki dziejów po imieniu i że jest to legendarny protoplasta Jana Zamoyskiego – późniejszego kanclerza i hetmana, który całkiem niedawno, bo w r. 1565, jako młodszy od poety o 12 lat, objął również stanowisko sekretarza w kancelarii królewskiej. Zamoyski mógł dopiero planować swoją niezwykłą w XVI w. karierę przywódcy szlacheckiego i nie wystąpił jeszcze w roli mecenasa. Z obecności motywu można się jednak domyślać, że znalazł się on nie przypadkiem w poemacie, lecz za sprawą właśnie Zamoyskiego, i że poetycka przysługa pozostała tym razem bez nagrody. Można się nawet domyślać, że inwokacja „Zacny koronny hetmanie” to huma-

nistyczny żart i poetyckie życzenie – tym razem spełnione, na tyle jednak późno, że poemat stracił już swą publicystyczną aktualność.

Otóż w tak ujętych panegirycznych ramach utworu, a uzasadniając rzecz poetycką fikcją o malowanych na proporcu (czy raczej na wręczanej księciu przez króla chorągwi białej z czarnym Orłem pruskim) wizerunkach kolejnych władców i obrazach bitew, opowiedział Kochanowski dzieje konfliktu z Krzyżakami. W opowieści tej wyeksponował trzy momenty kulminacyjne:

- podstępne opanowanie przez Krzyżaków Gdańska, a następnie Pomorza (1308, w. 77–85);
- panowanie Jagiełły i bitwę pod Grunwaldem (1410, w. 113–128);
- ostatnie walki z zakonem pod wodzą hetmana Firleja i hołd księcia Albrechta w Krakowie (1525, w. 163–168)<sup>33</sup>.

Momenty te wyróżniają się zwiększonym rozmiarem (większą liczbą wierszy), zmianą toku narracji (przejściem na czas przeszły w pierwszym wypadku i odwrotnie: z przeszłego na teraźniejszy w dwu pozostałych) oraz dynamiką opisu, kształtowaną poprzez nagromadzenie wydarzeń. Widać to wyraźnie w partii poświęconej Jagielle (człon drugi w cytacie), w zestawieniu z opisem działań Ludwika Węgierskiego (człon pierwszy):

Tamże piękny majestat był wymalowany,  
Na nim król<sup>34</sup> siedział, w myślach swoich rozerwany,  
Bo się nazad oglądał; na to, co się działo  
Przed nogami, nie patrząc albo dbając mało.

(w. 109–112)

Po nim Jagiełło Litwę jednoczy z Polaki,  
A potem o pokoju rokuje z Krzyżaki.

<sup>33</sup> Tak też Edmund Kotarski, *op. cit.*, s. 44–45. Odmienne odczytują narrację w poemacie Roman Krzywy: Idem, *op. cit.*, s. 102–103 (jako następstwo 12 scen-obrazów po stronie awersu), oraz Juliusz A. Chrościcki, „Paryskie studia nad Janem Kochanowskim [...]”, s. 114–115 (jako zbiór 41 obrazów). Samo to zestawienie wskazuje, jak płynne może być samo nawet pojęcie „obrazu” i jak odległe od realiów utworu.

<sup>34</sup> Ludwik Węgierski.

Próżno podobno; bo patrz, jako wsi gorają,  
A zamków między sobą przedsię dobywają.  
Widaćże było dalek dwie wojszcze ogromne,  
Strzelbę na się składając i kopije łomne:  
Stąd Krzyżacy, a z nimi Niemcy i Czechowie,  
Stąd Polacy i Litwa, Ruś i Tatarowie.  
W bok wojska król dwa miecza od Niemców przyjmuje,  
Z drugiej strony Tatarzy Witult już hamuje;  
Ale ci przedsię serca drugim nie skazili,  
Bo Polacy na głowę Niemce porazili.  
Malbork zatym obegnan, a pod Koronowem  
Dwie wojszcze z sobą czynią obyczajem nowem,  
Bowiem w pół bitwy z obu stron odpoczywają  
Raz i drugi, za trzecim Niemcy się mieszają.

(w. 113–128)

Otóż Krzyżakom k'woli Czech Polskę wojuje,  
Ale, wyprowadzony, toż u siebie czuje,  
A Niemce znowu przedsię pod Gołubiem gromią,  
A ci, w bramę się cisnąc, szyję z mostu łomią.  
Tu już zasię Krzyżacy z królem się jedną,  
A żmudzką płodną ziemię panom własnym zdają.

(w. 129–134)

Człon ostatni dotyczy wyprawy Zygmunta Luksemburczyka na Polskę, zdobycia przez Polaków twierdzy w Gołubiu i zawarcia pokoju w Melnie w r. 1422, zatem również czasów Jagielly.

Także w tym utworze, jak wspomnieliśmy, nazwa Grunwaldu nie pada, natomiast wprowadza Kochanowski opis bitwy, poprzez zestawienie jej realiów bądź faz, kolejno: prezentację wrogich wojsk, z wykazem narodowości („dwie wojszcze ogromne [...]” – „Stąd Krzyżacy, a z nimi [...]” itd. – „Stąd Polacy i Litwa [...]” itd.), scenę ofiarowywania dwu mieczów Jagielle, ucieczkę „Tatarów” (zamiast: Litwinów), pobicie Niemców „na głowę”. Dodaje też w opisie Kochanowski oblężenie Malborka i bitwę pod Koronowem – ale zarazem zmienia już tutaj strategię narracyjną i opowiada, niby anegdotę, o rycerskiej zgodzie na przerwę w walce.



Anegdotyczna opowieść o bitwie pod Koronowem tworzy wraz ze wstępną relacją o Ludwiku Węgierskim narracyjne ramy dla bitwy grunwaldzkiej – ta zaś pojawia się w postaci całkiem odmiennej: nie jako narracja i opowieść, lecz jako opis, utrzymany w znanej już nam poetyce ikonicznej, na zasadzie następujących po sobie, lecz jednak luźnych scen-obrazów – tak, jakby opisywał poeta kolejne partie drzeworytu. Dwa wojska i ich starcie, dwa wręczane miecze, Witold, „hamujący” ucieczkę oddziałów, oraz końcowe zwycięstwo to również przy tym utrwalone tradycją do dzisiaj stereotypy bitwy grunwaldzkiej. Jeśli nawet jej Kochanowski nie opowiadał, to jednak wyłowił trafnie z przeszłości te rysy, które już od czasów średniowiecza utrwały się w świadomości pokoleń, a które na sposób poetycki przenosił na czasy przyszłe.

Pomijamy tu z konieczności kwestię źródeł historycznej wiedzy Kochanowskiego. Nie znamy dziś hipotetycznego choćby zasobu jego biblioteki. Przy naszym temacie nie jest to może nawet potrzebne: jako sekretarz królewski, miał on dostęp do bogatego księgozbioru Zygmunta Augusta. W bibliotece królewskiej znajdowały się odpisy *Roczników* Długosza, dzieła, z którego korzystali w tej postaci kronikarze okresu renesansu. Wiadomo, że akurat na ostatnią ćwierć XVI w. przypada ożywione zainteresowanie dziełem Długosza<sup>35</sup>. Bezpośrednio stamtąd mógł Kochanowski zaczerpnąć anegdotyczną opowieść o bitwie pod Koronowem.

Historią humaniści zainteresowali się jako terenem działania wybitnych jednostek, dobijających się swymi czynami sławy u potomnych. Również jako miejscem wykształcania się poszczególnych narodów. Z problemem tym zetknął się Kochanowski w Padwie, gdy na co dzień mógł oglądać grobowiec Antenora, trojańskiego protoplasty miasta Padwy. Już w kraju w rozprawie *O Czechu i Lechu*

<sup>35</sup> Zob. Henryk Barycz, „Dwie syntezy dziejów narodowych przed sądem potomności. Losy „Historii” Jana Długosza i Marcina Kromera w XVI i pierwszej połowie XVII wieku”, in: *Pamiętnik Literacki*, 1952, R. 43, z. 1–2 i odbitka, s. 53–60.

*historija naganiona* (druk 1589) podjął polemikę ze średniowieczną wizją początków narodu polskiego przekazaną przez Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem. Pisał tam o dwu wielkich narodach słowiańskich: polskim i czeskim jako rozszerzających swoje tereny aż do „Kroacji”. Do sprawy nawiązał w *Proporcu* i w opisie (pominiętych tu z konieczności w omówieniu) obrazów na rewersie przedstawił ekspansję plemion słowiańskich na tereny pomiędzy brzegami trzech mórz: Adriatyckiego, Bałtyckiego i Lodowatego, gdzie też ma miejsce ich cywilizacyjny rozwój, znaczone nie tylko sztuką wojenną, ale i wznoszeniem murów miast<sup>36</sup>.

To już bardziej odległe tło bitwy pod Grunwaldem. Oglądana z tej perspektywy, oddala się ona tym bardziej w przeszłość i może nie przypadkiem zaciera się jej nazwa – ona sama utrwała się jednak w pamięci i staje ważnym etapem na drodze, która prowadzi do unii obu narodów, polskiego i litewskiego. Apelem do króla o zawarcie unii kończy bowiem utwór Kochanowski i ona też stanowi ideowe przesłanie, z którym odważa się wystąpić poeta<sup>37</sup>.

## 8.

Macieja Strykowskiemu należałoby porównywać nie tyle z Janem Kochanowskim, co raczej z Aleksandrem Gwagninem, gdyż obaj są znawcami sztuki wojennej i obaj też układają obszerne kroniki, w których uwzględniają wydarzenia z dawnej historii narodu. Obaj przy tym wprowadzają do opisów prozą partie wierszowane – tyle, że w sposób całkowicie odmienny. O ile bowiem Gwagnin pozostaje konsekwentnie kronikarzem i jedynie dodaje gotowe już formy

<sup>36</sup> Szerzej o tym piszą Janusz Pelc, *Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*, Warszawa: PWN, 2001, s. 306–307 (tu literatura przedmiotu) i Roman Krzywy, *op. cit.*, s. 105–107. Zob. też komentarze do *Proporca* w wydaniu: Jan Kochanowski, *Dzieła wszystkie*. Wydanie pomnikowe, t. 2, Warszawa: W Drukarni Józefa Ungra, 1884, s. 238–255.

<sup>37</sup> Przypomnieć warto choćby postawę Mikołaja Reja, który unii wcale nie popierał.

poetyckie, w postaci epigramatycznych żywotów spisanych przez Klemensa Janickiego, włączając je równolegle do relacji kronikarskiej, to Strykowski staje się sam poetą i zamienia tok prozatorski na mowę związaną. Wierszem też przedstawia wybrane wydarzenia, jak m. in. właśnie bitwę grunwaldzką i jak bitwę pod Warną. Wynika to po części z jego wrodzonych uzdolnień, wśród których znalazła się łatwość rymowania. Otwarcie zwierza się też Strykowski w kronice, że czuje się równie dobrze historykiem, jak poetą. Co więcej, uznaje nawet wiersz za „skuteczniejszy” sposób „wyrażenia”, to jest opisanie danej bitwy i „prawdziwej, jaka się toczyła, rzeczy” – bowiem, jak pisze: „[...] poetowie z niejakiego Boskiego natchnienia wiersze czyniąc, skuteczniej prawdę rzeczy niż prosty orator wyrażają.”<sup>38</sup>

Słowa te bliższe już są Kochanowskiemu, niż Gwagninowi. Natchniony poeta, jak można z nich wnosić, nie tylko opisuje wydarzenia, jak czyni to „orator”-historyk, ale potrafi również wydobyć ich ukryty sens. Strykowski ujawnia w ten sposób renesansową wiedzę o poezji i świadomość różnicy pomiędzy poezją a historią: poeta sam stwarza przedstawiany świat, podczas gdy historyk jedynie opisuje jednostkowe fakty, te, które się wydarzyły. Świadomy tego, próbuje Strykowski wejść w rolę Kochanowskiego-poety, jakkolwiek nie wyciąga do końca wniosków ze swojej wiedzy: pozostaje równocześnie historykiem i poetą. Jako historyk, korzysta z wcześniejszych kronik: Jana Długosza (zna go z rękopisu, jak można się domyślać), Silviusa Piccolominiego, Macieja Miechowity, Marcina Kromera itd. i konfrontuje je ze sobą. Przytacza stąd odmienną od własnej relację Kallimacha o śmierci Warneńczyka. Mało tego: jako dokumentalista kartograf, odbywa podróże do miejsc bitew i dokonuje ich wizji lokalnej, jak też wykonuje szkice obronnych zamków. Odwiedza w r. 1575

<sup>38</sup> Maciej Strykowski, *Która przedtym nigdy światła nie widziała, Kronika Polska, Litewska, Żmódzka i wszystkiej Rusi [...]*, Królewiec: Jerzy Osterberger, 1582 (stąd dalsze cytaty). Zob. też: Zbysław Wojtkowiak, *Maciej Strykowski – dziejopis Wielkiego Księstwa Litewskiego. Kalendarium życia i działalności*, Poznań: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, 1990, s. 45–47.

pole bitwy pod Warną – tam bowiem jedzie, a nie pod Grunwald, zwycięstwo zaś Jagiełły opisuje wprawdzie z dokładnością historyka, ale na podstawie wcześniejszych kronik.

Jest w sumie Strykowski nie tyle natchnionym poetą, ile wierszopisem, który kronikarską relację przekazuje w mowie związanej. Co prawda, mowę tę wyposażył w kompozycyjne elementy eposu – zgodnie z tradycją antyku i wiedzą renesansu, uznaje ją bowiem za gatunek doskonały i najwyższy w hierarchii gatunków. Do rangi eposu podnosi też sład opowieść o Grunwaldzie i wprowadza do niej inwokację, opis pola bitwy i prezentację wrogich wojsk, obszerną modlitwę Jagiełły i jego przemowę do wojska. Wprowadza też środki poetyckie w samym opisie, zwłaszcza epitety, porównania, powtórzenia, hiperbole, choć równocześnie zderza je z elementami stylu niskiego (konkrety bądź nazwy wyposażenia i działań żołnierzy, np. „Taratan tara! taratan trąby zewsząd brzmiały”; „zbrój brzęk, konie rżą, kwicza” itd.). Nawet inwokację Strykowski uwzniośla i stylizuje na *Magnificat* Maryi z Ewangelii św. Łukasza (Łk 1, 46–55) – a wskazując na marginesie jego starotestamentowe źródła, wydobywa zarazem religijny sens wydarzenia: „Hardość [...] Bóg niszczy, a pokorę lubi”. Podkreśla tym bardziej Strykowski „hardość wielkich sił krzyżackich”, a pokorę króla Jagiełły, który „nie myślał wojny tej wznieść z uporności”, lecz został zmuszony do tego, by „zbroję odbić zbroją”.

Rycerska dzielność, pobożność i pokora to cechy Jagiełły wspólne dla tradycji kronikarskiej XV i XVI w., jak też dla Kochanowskiego. Dorzuca do nich Strykowski wspaniałomyślność wobec zwyciężonych i hojność wobec własnych rycerzy, którym król rozdaje w nagrodę łupy zdobyte na Krzyżakach. Podkreśla też królewską godność Jagiełły, która mu nie pozwala dobijać osobiście „grofa”, śmiałka porywającego się na życie władcy. O ile zatem Kochanowski ogranicza się do ikonicznego obrazu Jagiełły jako zwycięzcy, to Strykowski obraz ten rozszerza i kreuje postać króla na wzór chrześcijańskiego władcy. Widać to zaś tym dobitniej na tle sylwetki Władysława

Warneńczyka – nie tylko, gdy opowiada Strykowski o jego osobistej waleczności i rycerskiej dumie w odrzucaniu możliwości ucieczki, ale i gdy dokonuje końcowej oceny jego czynu i tragicznego losu. Jest w tym bliski Kochanowskiemu i już w inwokacji pisze z wyraźną emocją o „nieopłakanej [...] śmierci Władysławowej” i o „zaczynym plemienu Jagielowym[!]”, które wskrzeszało „sławę nieśmiertelną przodków swych”. Obszerną opowieść o kłęsce kończy równie podniosłe, wspominając swoją wyprawę do miejsca śmierci młodego króla oraz żal nad nim ze strony przewodnika „Greczyna”:

Lecz jednak ono święte Jagiellowo plemię  
Własną ręką skropiło krwią turecką ziemię,  
Za co mu obraz wieczny sława postawiła  
I imię niezgwałcone na wieki sprawiła.

Śmierć i młody wiek króla wywołują, jak widać, słowa pełne emocji zarówno u Kochanowskiego, jak i Strykowskiego. Obaj wyrażają rzecz wierszem trzynastozgłoskowym i jeśli nawet różnią się w nim tokiem narracji, to wspólny jest im obu styl wysoki i podniosły ton wypowiedzi.

## 9.

Powróćmy do początku rozważań i romantycznej pamięci-niepamięci Grunwaldu. Oto ani jeden z wymienionych na wstępie twórców z przełomu XVIII i XIX w. nie tylko nie wczytał się głębiej w spuściznę po Kochanowskim, ale i sam też nie wziął udziału w promocji bitwy. Krasicki sięgnął po temat do *Wojny chocimskiej*, ale o „wojnie grunwaldzkiej” utworu nie napisał. Ludwik Osiński rozpoznał lekturowo *Odprawę posłów greckich*, ale w styczniu 1807 r. witał Napoleona w Teatrze Narodowym w Warszawie prapremierą swojej *Andromedy* z muzyką Józefa Elsnera. Można zrozumieć, że wołał też opiewać wierszem nie Grunwald, mimo zbliżającej się rocznicy, lecz wojska napoleońskie, które wkrczały do stolicy w r. 1809, i że jako człowiek oświecenia wybierał z przeszłości na temat do ody raczej idee Mikołaja

Kopernika niż chwałę polskiego oręża. Euzebiusz Słowacki, owszem, zainteresował się przeszłością, ale zgodnie z hasłami romantyzmu sięgnął we własnych utworach po litewskiego Mendoga i polską Wandę. Podobnie zresztą czynił Mickiewicz, by wspomnieć *Żywile* czy nawet powieści „krzyżackie”: *Grażynę* i *Konrada Wallenroda*. Po latach zaś w *Panu Tadeuszu* wskazał na konfederację barską i odsiecz wiedeńską oraz króla Jana Sobieskiego jako tradycję żywą na Litwie – dla „Grynwaldu”, co prawda, również się znalazło miejsce w poemacie, ale dopiero w późniejszej wstawce o rapierze, „siecznym na obadwa boki”, dopisanej na egzemplarzu wydania z r. 1844:

Była wieść, że od przodka Dobrzyńskich ta klinga  
Wydarta pod Grynwaldem z rąk Mistrza Junginga.<sup>39</sup>  
(ks. VII, po w. 265)

Widać z przykładów, jak wcale niełatwo przychodziło się kształtować tradycji Grunwaldu. Była żywą pamięć o bitwie w dobie Jagiellonów, ale nie ma pewności, czy i jak obchodzono jej stulecie w r. 1510 i czy akurat z tej okazji powstała anonimowa *Pieśń o pruskiej porażce*. Pamiętano o Grunwaldzie w czasach Wazów, choć dla wojewody Ostroroga okazją ważniejszą było trzydziestolecie panowania Zygmunta III. Pod koniec życia tego króla (między rokiem 1627 a wiosną 1631 roku) powstało jednak dzieło niezwykle: czynny na terenie Wielkopolski malarz, a serwitor królewski Krzysztof Boguszewski namalował obraz *Bitwa pod Grunwaldem*. Obraz był dedykowany królewiczowi Władysławowi, miłośnikowi sztuki wojennej. W obrazie, utrzymanym w konwencji symultannej, szedł Boguszewski śladem bardziej Strykowskiemu niż Kochanowskiemu i przedstawił kolejne fazy bitwy: od zakładania obozów pod Grunwaldem, poprzez

<sup>39</sup> Stanisław Pigoń w swoim komentarzu do wydania *Pana Tadeusza* zauważa, że wstawka ta „nie jest zharmonizowana z treścią poematu”, gdyż Gerwazy jako właściciel rapiera-Sczoryka nie wywodził się z rodu Dobrzyńskich, a zatem nie mógł wejść zwykłą drogą w jego posiadanie (komentarz do ks. VII, w. 265 w serii Biblioteka Narodowa, Seria I, nr 83, wydanie 10, Wrocław: Wydawnictwo im. Ossolińskich, 1994).

nabożeństwo z udziałem Jagiełły i wręczanie mu dwu mieczy oraz samą bitwę, aż do składania chorągwi i pokłon jeńców<sup>40</sup>.

Nic nie wiadomo, by obchodzili trzechsetną rocznicę bitwy sascy królowie Wettyni ani nawet rocznicę czterechsetną obywatele Księstwa Warszawskiego. Dopiero klęska powstania styczniowego przyspieszyła myślenie o Grunwaldzie jako wizji zwycięstwa narodu. Wyrazem tego był historiozoficzny program Jana Matejki, a w nim kolejne monumentalne obrazy: *Unia lubelska* – 1869, *Bitwa pod Grunwaldem* – 1878 i *Hołd pruski* – 1882. Dzieła te warto tym bardziej wymienić, że przywołują wątki podjęte już przez Kochanowskiego. Dwa lata zresztą po *Hołdzie pruskim* przygotowano w Warszawie wydanie pomnikowe *Dzieł wszystkich* Jana z Czarnolasu (t. 1–3, 1884); zrozumiałe, że znalazł się wśród nich również *Proporzec*.

W dziejach sławy Grunwaldu przełomem stała się manifestacja patriotyczna w Krakowie na jubileusz pięćsetlecia bitwy w r. 1910, połączona z odsłonięciem *Pomnika Grunwaldzkiego* fundacji Ignacego Paderewskiego, z postacją króla Jagiełły na koniu. Po zburzeniu pomnika przez hitlerowców w czasie II wojny światowej Grunwald tym bardziej nabral znaczenia symbolu walki z naporem germańskim. Apogeum odnowionej pamięci stała się 550 rocznica w r. 1960, połączona z otwarciem Pola Grunwaldzkiego, jako stałego odtąd miejsca obchodów i rekonstrukcji bitwy. Dzisiaj, po upływie pół wieku i po wejściu do grona państw połączonych unią europejską, wciąż jeszcze świętujemy Grunwald i czcimy jego pamięć, choć czynimy to w tonie wyraźnie wyciszonym i na marginesie ogólnoswiatowych obchodów Roku Chopinowskiego.

Źródło: 2011-03-20

Przebieg: 2011-04-04

<sup>40</sup> Janina Ruszczycówna, „„Bitwa pod Grunwaldem” nieznanymi obrazami Krzysztofa Boguszelewskiego”, in: *Muzeum i twórca. Studia z historii sztuki i kultury ku czci prof. dr Stanisława Lorentza*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1969, s. 443–457. Obraz (dziś zaginiony) znajdował się na zamku warszawskim, a w r. 1669 został подарowany Radzie Miasta Gdańska i umieszczony w gdańskim ratuszu, skąd usunięto go po włączeniu miasta w r. 1793 do królestwa Prus.

*Jan Okoń*

TWO RENAISSANCE VISIONS OF THE BATTLE  
OF GRUNWALD: JAN KOCHANOWSKI VS.  
MACIEJ STRYJKOWSKI

*Summary*

Jan Kochanowski (1530–1584), the greatest Polish Renaissance poet, did not devote even one entire composition to the battle, nor did he introduce the name 'Grunwald' in his poems. However, he mentioned the battle and made references to it in his poems. These are the actual references:

1. Song No. 10 in *Księgi Pierwsze (First Books)* from the collection *Pieśni [...] Księgi dwoje (Songs [...] Second Books)*; Kraków, 1586.

2. [Fragment bitwy z Amuratem u Warny; today known as: *Włodzisław Warnieńczyk*] – printed in the collection *Fragmenta albo pozostałe pisma (Fragments and Other Writing)*; Kraków, 1590.

3. *Proporzec albo Hold pruski (A Banner or Prussian Homage)*, an epic poem, printed in Kraków in 1587, Drukarnia Łazarzowa.

The paper contains an analysis of relevant sections of the poems listed above. The analysis shows that Kochanowski introduces the battle every time within the scope of poetic approval of King Sigismund Augustus as an heir of virtues and great deeds of the entire Jagiellonian dynasty and even of all Poland's rulers. King Jagiello appears in a retinue of rulers as a victorious knight and advocate of peace, yet he is in the shadow of Vladislaus of Varna and the sacrifice of his life (No. 1). In the poem about Vladislaus of Varna (No. 2) the poet exhibits two equivalent characteristics of Jagiello: piety and courage. Thanks to the first one, he 'led' Lithuania towards the 'Christian faith'; on the other hand, the result of the second feature was his victory over the Teutonic Knights in a 'single battle', i. e. the battle of Grunwald. The poet emphasizes not only haughtiness of the Teutonic Knights but also the fact that the victory was only 'almost' final.

In both cases (No. 1 and 2), the poet does not introduce any historical details and does not recount the battle, but provides simplified informa-



tion about it within the scope of the image (*icon-imago*) of Jagiello as a ruler. He creates (or solidifies) a topos / stereotype, which the Poles could accept in their historical consciousness.

In the poem *Proporzec albo Hołd pruski* (*A Banner or Prussian Homage*, No. 3), the image of the battle and the person of King Jagiello are included in the iconic procession of rulers, the predecessors of King Sigismund Augustus. The reality of the battle is created by a loose sequence of scenes / pictures, selected as signals of the battle (or as a description of the elements of a wood engraving): the general view of two hostile armies; their sudden clash; two swords presented to the King; Prince Vitold "restraining" the escape of units; the final victory. Summing up, this is the stereotype of the battle of Grunwald, solidified by tradition.

The paper presents a brief confrontation of this description of the battle with the account given by Maciej Strykowski (1547–ca. 1590), a historian, poet, soldier and drawer. In his work *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi* (*Chronicle of Poland, Lithuania, Samogitia and entire Ruthenia*, Królewiec 1582), he recounts in detail the entire campaign related to the battle, the battle itself and further events up to the day of St. Catherine (November 25) in 1411, when King Jagiello walked on foot from Niepołomice to Kraków and hung Teutonic banners from the battle of Grunwald in the Wawel Cathedral. Strykowski made use of earlier chronicles, compiled sources and provided many details about the battle. He deemed it a great military success, but at the same time provided it with a timeless dimension by the poetic form. Moreover, Strykowski introduced elements of a standard epic poem, such as Homeric invocation and speeches of the commanders, including King Jagiello. Strongly emotive poetic means (epithets, metaphors and comparisons) contrasted with elements of low style which showed the reality of the battle.

To sum it up, these are two visions of the battle of Grunwald: the poetic vision (Kochanowski) and the vision of a historian-chronicler (Strykowski). The first one provides a poetically ordered image of the battle and is limited to traits that make up a stereotype. The second introduces a review of details and attempts to instil poetic solemnity and generality into them. The first vision has survived in the common consciousness of generations, whereas the second one may become a subject matter for specialist research.